WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RZPLITEJ POLSKIEJ

Nr 17 (26) Łódź, 8 sierpnia 1945 roku Cena 3 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...“



* * *

Żytom wysokim jak brat mój — lipcowy dzień błogosławi:
Na żniwa wyszliśmy świtem — pokosy omdlałe kładąc.
Wiatr co owijał nam głowy i ranek w kolorze pawim
Sfrunął zbudzonym ptakiem z gałęzi ciemnego sadu.

Spełnił się w polu łan złoty — com kłosem kwitnącym przeczuł
Ziemio pszeniczna i żytnia jakże twą słodycz stąd unieść?
Nim przepłyniesz przeze mnie w jakiś surowy wieczór
Gdy matka w chlebie mi poda — prawdziwszą od wszystkich komunię.

Z. Mroziewicz

ŚWIĘTA PORO ŻNIW...

Żniwa. Jakże piękny okres pracy rolnika, choć ciężki jednocześnie i wymagający tyle wysiłku. Od chwili wsiania ziarna w rolę rolnik dogląda zasiewu, obserwuje zmiany pogody, drży o plon swój — a czy zima nie wymrozi, czy wiatry wiosenne nie zwarzą, czy susza nie wstrzyma wzrostu, czy grady nie nawiedzą i plonu nie zniszczą i tak ciągle. Przez całe kilka miesięcy oczekuje tej najpiękniejszej, najradośniejszej pory żniw. Przyszła już. Ośpiewana skowronkami, przepiórkami, spowita w śpiewki żeńców i otulona w porankowe mgły...

Padają pierwsze kłosy pod sierpami i kosami żniwiarzy — pierwsze kłosy w wolnej Polsce.

Przez lat parę sięgała po nie krwawa łapa zaborcy. — Rwała je i grabiła, sycąc naszym chlebem barbarzyńców — dziś pod dźwięczne hasło stali sierpów i kos kłonią się kłosy zbóż ku rękom wolnych żniwiarzy, którzy zbiorą te chlebne płody ku pożytkowi współrodaków wygłodniałych przez lata okupacji, ku nasyceniu wszystkich łaknących.

Jakże bardzo potrzeba nam chleba, który karmi, który głód precz żenie, a między gromady wsiowe wnosi braterskie zjednoczenie, umiłowanie wzajemne. Chleb gniewu nie rodzi, stąd jawienie się chleba w porę żniw, niesie z sobą miłość.

Niechże jej narodziny w chwili żniw, w chwili narodzin nowego chleba, wniesie do gromady naszej braterskie miłowanie i zbożną nadzieję nowych — szczęśliwych plonów.

P. G.

O PRZODOWNIKU WICIOWYM

Warunki, w jakich znalazł się naród polski po oswobodzeniu spod hitlerowskiego jarzma, ogromnie sprzyjają życiu organizacyjnemu, które istotnie zaczęło się rozrastać w niebywale szybkim tempie, ogarniając wkrótce nienotowane dotąd w Polsce rzesze ludzi zarówno w mieście, jak i na wsi.

U młodzieży wiejskiej obserwujemy szczególniej żywy pęd do życia organizacyjnego, chociaż jego realizacja napotyka na duże trudności, wśród których na plan pierwszy wysuwa się niedostateczna ilość dobrze przygotowanych przewodników wiciowych, brak podręczników ideowo-organizacyjnych, niedocieranie pism — właśnie ludowych — w teren, nie mówiąc już o braku bibliotek, urządzeń, a często — nawet własnych izb na świetlice kołowe.

Jeśli dodać do tego te wszystkie trudności, jakie zawsze towarzyszą wojnie, a więc: kiepskie warunki bezpieczeństwa, marna komunikacja, słaba łączność, niedostateczna aprowizacja, brak odzieży i obuwia — to trzeba stwierdzić, że tylko głębokie zrozumienie potrzeby organizacji, entuzjazm, jaki towarzyszył jutrzence wolności po strasznych mrokach okupacji, nadzieje na tak dawno oczekiwaną demokratyczną Polskę, no i ten nieprzebrany zapas twórczych sił i energii młodego pokolenia chłopów pozwoliły na te wspaniałe osiągnięcia, jakich świadkami dziś jesteśmy.

W całym niemal kraju powstają Koła Mł. W. naprawdę jak grzyby po deszczu, pokrywając wkrótce gęstą siecią Polskę aż po Odrę i Nissę Łużycką. Dość wspomnieć, że po kilku miesiącach naszej niepodległości w niektórych województwach ilość Kół w porozumieniu ze stanem sprzed wojny wzrosła kilkakrotnie, dochodząc w takim np. województwie łódzkim do liczby tysiąca Kół Mł. W. i około stu tysięcy członków.

A przecież to dopiero początek! Jeśli tak dalej pójdzie to wkrótce osiągniemy cel naszych marzeń: wszystka młodzież wiejska w szeregach wiciowych, aby już naprawdę wszystkimi siłami rozpoczęte dzieło budowy nowej Polski dalej prowadzić i ugruntowywać.

Jednak zorganizowana ilość, choćby największa, ogarniająca niemal całą młodzież wiejską, to jeszcze nie wszystko. Nie nawiele przydałyby się te ogromne rzesze, jeśliby ich nie łączyła wspólna głęboka myśl, wysoki poziom duchowy, jasność umysłu, twardość charakteru, wypróbowanego w ogniu walk, we wspólnym trudzie i mozole, oraz poświęcenie dla realizacji naszej idei przewodniej: Demokratycznej Polski Ludowej.

A w tej dziedzinie, bądźmy zupełnie szczerzy, jest jeszcze tyle do zrobienia! Młody element chłopski po sześcioletniej okupacji wchodzi do organizacji w masie swojej dość surowy, tradycje wiciowe, chociaż powszechne, nie zapuściły w niego

---

STANISŁAW WYSPIAŃSKI
z dramatu „Wyzwolenie".

NA CHLEB NA PRZYSZŁY ROK

Chcę żeby w letni dzień,
w upalny, letni dzień
przede mną zżęto żytni łan,
dzwoniących sierpów słyszeć szmer
i świerszczów szept i szum
i żeby w oczach mych
koszono kąkol w snopie zbóż.
Chcę widzieć, słyszeć w skwarny dzień,
czas kośby dobrych ziół i złych
i jak od płowych zżętych pól
ptactwo podnosi się na żer.
Chcę patrzeć, słyszeć jaki gwar
zielonych, złotych much;
chcę widzieć, słyszeć, tężyć słuch,
jak z kwiatów spada kwietny puch,
jak lęk i groza kosi łan,
wśród ciszy pól i gór
w słonecznym blasku złotych chmur,
na chleb na przyszły rok.

swych korzeni dostatecznie głęboko, nic więc dziwnego, że te nowe Koła Mł. W. często nie mają właściwego oblicza ideowego, a czasem nawet — właściwych form życia organizacyjnego.

Fakty te wskazują, pomijając inne strony, na pewne niebezpieczeństwo. Gdyby np. dziś zaistniały szczególniejsze trudności pracy organizacyjnej, to dość duża ilość Kół w tej próbie sił zostałaby pokonana, nie potrafiłaby się utrzymać na właściwej pozycji, gdyby to kosztowało więcej wysiłku i ofiar.

I dziwić się temu nie można, bo na wychowanie człowieka trzeba czasu i odpowiednich zabiegów. Musimy jednak obecnie zwrócić większą niż dotąd uwagę na tę konieczność, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy zrealizować naszych zamierzeń w całym szeregu dziedzin życia Polski.

W tej pracy wychowawczej ogromną usługę mogą nam oddać zastępy przodowników wiciowych, których dziś mamy — niestety — za mało, aby mogli sami ogromnym zadaniom podołać.

W normalnych warunkach, gdy życie w ogóle, a z nimi i życie organizacyjne rozwijało się w tempie powolniejszym, przodownicy wyrastali w ilości dostatecznej zupełnie po prostu: przez zwykłą selekcję, jaka dokonywała się wśród ludzi, którzy przechodząc przez wszystkie szczeble organizacyjne mieli możność wykazać te zalety, które pozwoliły szerokim rzeszom wiciarzy pasować ich na swych przywódców.

Dziś jednak, gdy życie w świecie mknie z nadzwyczajną szybkością, a z nim w parze i życie organizacyjne, trzeba pomyśleć o sposobach, któreby ten proces powstawania przodowników wiciowych znacznie przyśpieszyły.

Najlepszą rzeczą byłoby stworzenie w naszym Związku całego szeregu poradni psycho-technicznych, któreby dokonywały odpowiednich badań, mających na celu wyławianie najdzielniejszego narybku, aby go następnie kierować do specjalnych szkół związkowych, których, obok centralnej dla całej Polski byłoby po jednej w każdym województwie.

Ponieważ to jest na razie zbyt trudne do przeprowadzenia, musimy większą niż dotąd uwagę zwrócić na upowszechnienie uniwersytetów ludowych, one mogą nam bowiem stosunkowo w krótkim czasie dostarczyć sporo młodzieży duchowo rozbudzonej, dobrze nastawionej i nieźle przygotowanej do zadań przodowniczych.

Doraźnie możemy nasze braki w szeregach przodowników załatać specjalnymi kursami, dobrze zorganizowanymi, o przemyślanym programie i odpowiednim składzie prelegentów. Kursy te muszą być wszędzie: w Kołach, w Związkach sąsiedzkich, Powiatowych, Wojewódzkich, aż do Centrali włącznie.

Obecnie władze wiciowe na wszystkich szczeblach organizacyjnych muszą dobrze ten problem przemyśleć, zaplanować sieć kursów, uzgodnić to z komórkami nadrzędnymi, i tak wszystko przygotować, aby w nadchodzącym sezonie jesiennym, kiedy to czasu ku temu będzie dużo, możliwie dobrze kursy zrealizować.

Rzecz jasna, że to będzie ogrom pracy, któremu sami na razie nie podołamy. Musimy tutaj wciągnąć do współpracy wszystkich po chłopsku myślących działaczy, co do których jest pewność, że idei naszej są wierni.

Zarząd Główny ZMW chcąc choć w części przygotować zespół ludzi do wielkiej kampanii jesiennej organizuje w Łodzi w czasie od 5 do 26 sierpnia kurs dla przodowników wiciowych, na który każdy wojewódzki ZMW ma prawo i obowiązek wysłać po jednym delegacie z każdego powiatu.

Szczegóły dotyczące tego kursu były już kilkakrotnie podawane, nie będę więc ich tutaj powtarzał i jeszcze raz tylko przypominam władzom wojewódzkim i powiatowym, aby obesłały ten kurs jak najlepiej.

B. Ścibiorek

GRUNWALD — HASŁO BOJOWE SŁOWIAŃSZCZYZNY

Adolf Hitler na długo przed rozpoczęciem ostatniej wojny światowej w zbrodniczym dziele swoim: „Mein Kampf" — czyli moja walka, jasno sprecyzował jej cele: — Drang nach Osten, czyli parcie na wschód za wszelką cenę, — walka na śmierć i życie z tymi, którzyby się ośmielili im — Niemcom w tym przeszkadzać. W tym ostatnim wypadku chodziło w pierwszym rzędzie o Francję.

Polityka wschodnia Hitlera w sensie zdobycia dla rozradzającego się niemieckiego *„narodu panów"* potrzebnej ziemi (Scholle), przestrzeni życiowej, groziła przede wszystkim śmiertelnym ciosem w Polskę. Oczywiście przed siłą — wojną szła u Hitlera dyplomacja, t. j. podstęp, zdrada, przekupstwo.

W taki sposób bez wojny zajął Czechy i zamienił je na folwark narodu niemieckiego. Tak łgarstwem i oszustwem, podobnie jak ongiś w okresie konstytucji 3-go Maja wiarołomny Fryderyk Wilhelm, król Pruski, — chciał Hitler wyszachrować od Polski ustępstwa na Pomorzu, ale podobnie, jak Fryderykowi — nie udało się to i Hitlerowi. Wiemy co było dalej. Pamiętamy jak dziś tragiczne dni sierpnia i jeszcze tragiczniejszego września.

W pamięci naszej tkwi tyle okropnych momentów zbrodni niemieckiej, które rozciągają się ciężkim łańcuchem poprzez okres twardej okupacji...

Trudno jest nam wprost oddzielić z pamięci męczące obrazy tej zbrodni. Już przecież takie dawne, a jednak wszystkie takie świeże, takie do żywego bolące...

Ileż to razy zaciskały się nam pięści, na widok niewinnie strzelanych, bezbronnych starców, dzieci, młodzieży, ojców, matek!!!

Ile razy poprzysięgaliśmy zemstę za te upokorzenia, nędzę, — za poniewierkę i deprawację wywożonych tysiącami braci naszych, naszych sióstr — na pracę do Niemiec... za te wystawianie ich na rynku pracy, jak bydło robocze...

Jeśli dziś Niemcy mówią, że winien jest tu Hitler i jego współtowarzysze, że większość narodu niemieckiego w niczem przy tym nie zawiniła, *to trzeba im powiedzieć, że kłamią!!!*

Hitler i narodowy socjalizm wyrośli z długowiekowej tradycji zbrodni niemieckich, jakich od zamierzchłych czasów byli sprawcami na naszych ziemiach słowiańskich właśnie germanie.

Pięć i pół roku trwający mrok okropnej, niemieckiej okupacji był przedłużeniem tego mroku, który Niemcy rozciągali przed wiekami na zachodnią słowiańszczyznę i rozciągali stale a systematycznie w późniejszych wiekach coraz bardziej na wschód w myśl bojowego ich hasła: *„Drang nach Osten"*.

Jedyną osłodą w okresie tej ciężkiej okupacji była dla nas myśl: *Grunwald — ten, który był*. Ona napawała nas równocześnie głęboką wiarą w ten Grunwald, który miał przyjść, by zakończyć drugą wojnę światową. Tak bowiem, jak w owe dni pierwszego Grunwaldu przeciwko szykom germańskim stanęła murem zjednoczona słowiańszczyzna i teraz zbrodnie germańskie zjednoczyły tych Słowian przeciwko nim. I tego nowego Grunwaldu doczekaliśmy.

Przenieśmy się teraz myślą w owe odległe czasy nad Odrę, nad Łabę, nad wybrzeża naszego Bałtyku, zwanego wówczas Morzem Słowiańskim, a przez Niemców tak, jak i dziś morzem wschodnim, bo daleko na wschód od ziem germańskich się rozciągało.

Mnóstwo plemion słowiańskich zasiedlało te ziemie. Łużyczanie, którzy 4000 lat temu wytworzyli wysoką kulturę, Obotryci i Lutycy, którzy już na przełomie chrześcijańskiej ery tworzyli potężne pogańskie państwa i cały szereg pomniejszych plemion, jak Wkrzanie, Sladoranie i in., nie mówiąc o tych, które weszły później w skład Państwa Polskiego i tym uratowały swój żywot.

Niemieccy germanie wytępili owe plemiona ogniem i żelazem...

Rozpoczął tę walkę nieubłaganą, mówimy oczywiście tylko o historycznych czasach, jeszcze Karol Wielki (768 — 814 rok).

Systematycznie, nie przebierając w środkach, prowadził ją dalej Henryk I saski, król niemiecki (919—936 rok). Ten podbił połabskie plemiona Obotrytów, Lutyków, albo Wilków, Serbów Łużyckich oraz zagarnął ziemie Pomorzan Zaodrzańskich. Władzę swoją wśród plemion słowiańskich opierał nie tylko na obronnych zamkach, których wiele pobudował, *ale przede wszystkim na najciemniejszym zbrodniczym elemencie, który obdarzał łaską i władzą*.

„Gdziekolwiek — powiada kronika niemiecka — widział złodzieja lub rozbójnika silnym w ręku, a przydatnym do wojny, uwalniał go od kary i osadziwszy na przedmieściu w Mersenburgu, dawszy mu rolę i oręż, kazał mu oszczędzać tylko swoich, ale Słowianom, jakie tylko chce łotrostwa urządzać".

Z takimi więc „legionami łotrów" uderzył król Henryk wśród najtęższej zimy na Stodoranów i zwalczywszy ich w kilku bitwach, podstąpił po lodzie pod ich warowny, wśród moczarów i bagien leżący, gród Branibor (rok 928). *Oczywiście siłą owego „legionu łotrów" zdobył ten gród, który leżał tam, gdzie dzisiejszy Berlin, ale na tym wojna się nie skończyła.*

Była to już zresztą nie jedna wojna. Były to bezustanku, przez dziesiątki, setki lat toczące się wojny. Królowie niemieccy burzą grody, mieszkańców w pień wycinają, pozostawiają po sobie pustynię.

Po całej słowiańszczyźnie rozsypały się wieści trwogi, a po Niemczech kupy w niewolę zabranych niewiast i dzieci słowiańskich. Nazwa słowianin oznaczała w Niemczech to samo, co niewolnik, a przysłowiem stało się powiedzenie: *„Poszli w rozsypkę nędznie, jak rodzina słowiańska, którą rozszarpują na targu"*.

Wszystkim ludom słowiańskim na wschodzie, zatym w pierwszym rzędzie Polsce, ten sam los gotowali. „Atoli długie jeszcze lata upłyną — zauważa opowiadający te dzieje kronikarz niemiecki — w których Niemcy dobijać się będą sławy i wielkiego, a szerokiego państwa, *Słowianie zaś z nierównym szczęściem walczyć będą o wolność*.

Takie były początki walki. Ale na siłę Słowianie też odpowiedzieli siłą jednoczenia.

Przemysław II (1279 — 1296) zdołał w tym celu zjednoczyć — w okresie wielkiego rozbioru dzielnicowego Polski — Wielkopolskę, a pozatym Pomorze, które w roku 1295 przekazał mu bezdzietny książę pomorski Mszczug albo Mestwin. Chcąc w ten sposób połączyć wszystkich Słowian polskich do walki z zalewem germańskim *ukoronował się Przemysław II za zezwoleniem papieża w Gnieźnie w 1296 r. na króla Polskiego.*

Rozpostarcie się panowania polskiego na Pomorzu przecięło potężnym klinem wzdłuż wybrzeża Bałtyckiego niemiecką potęgę.

Owładnąwszy wśród krwi i pożogi szczecińskie Pomorze, oraz bronią zdradzieckich krzyżaków Prusy Wschodnie — potrzebowała teraz zwycięska niemczyzna tylko Gdańskiego Pomorza, żeby się terytorialnie połączyć.

I na owym Pomorzu usadowił się król polski, prawowity jego dziedzic, silny militarnie, gotów bronić każdej piędzi świętej polskiej ziemi.

Tego nie mogli ścierpieć branderburczycy. W siedem miesięcy po koronacji, z ręki mordercy, nasłanego przez branderburczyków — *ginie Przemysław, rozumny i mężny król odradzającej się Polski.*

Ale mimo to od tej strony niemczyzna w szacie Branderburgów nic tu nie wskórała. Spróbowała z innej strony w szacie pobożnych rycerzy Najświętszej Marii Panny — Krzyżaków.

Rok 1310. Mistrz i Krzyżacy zagarnąwszy podstępnie Łokietkowi zamek gdański gotowali się do skoku na całe Pomorze, ha, może i dalej...

Nagłym ruchem rozlali się po Pomorzu. Miasto Gdańsk w sam dzień św. Dominika, — gdy z powodu przypadającego jarmarku place i ulice zapchane były tłumami ludu, — ścisnęli oblężeniem.

JADWIGA GODEBSKA.

WOLNE KŁOSY

Z ziemi przesiąkłej krwią,
zraszanej więcej łzami, niźli rosą,
jesteśmy pierwsze, powojenne kłosy.
W nas nowe moce tkwią.

Z naszego ziarna chleb,
nie tylko syci ciało — leczy dusze.
Odporność w nas na wichry i na susze
i na czczych słówek lep.

W ślad po okresie żniw,
pokrają pługi ziemię w czarne skiby
i przejdzie siewca, błogosławiąc niby
swą ręką jutro niw.

Niech nowa ruń co rok
przypomni, żeśmy sobie ślubowali
wytępić zło, krzewić dobro dalej
i naprzód iść krok, w krok...

I nicby nie zrobili, *gdyby nie zdrada niby spokojnych i „wrogich zbrodniom krzyżackich" niemców zamieszkałych podówczas nielicznie jeszcze w Gdańsku.*

Wtedy to wszystkich rycerzy, mieszczan i, o zgrozo, mnogi spokojny lud wiejski przypadkowo tu zgromadzony, wymordowali Krzyżacy najokrutniej, nie robiąc żadnych względów ni dla wieku, ni dla płci.

Tak wyzbywali się Krzyżacy na tych terenach polskiego elementu.

Przekleństwa, łzy, zaciśnięte pięści pozostałych przy życiu i przysięgi ich walki z bezprawiem na śmierć i życie przez długie lata nie zdołały zmienić sytuacji.

Aż wreszcie przyszedł czas, rok 1410; — dzień 15 lipca był dniem zapłaty za wszystko odrazu. A to się zwarło w jednym słowie: *Grunwald.*

W bitwie owego dnia stoczonej pod Grunwaldem zjednoczone wojska polsko-litewsko-rusko-czeskie usłały pole trupami kwiatu krzyżacko-niemieckiego rycerstwa z wielkim mistrzem krzyżackim na czele. *Na długie lata, wieki, tą bitwą został zahamowany: „Drang nach Osten".*

Była to jednak bitwa niewykorzystana. Wraża moc krzyżacko-niemiecka nie została starta w prost.

Czy nauczeni doświadczeniem *1410 roku, popełnią Słowianie te same błędy w 1945 roku?*

Wiktor Kordowicz.

Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Wydział Oświatowy

Przy Zarządzie Głównym Związku Młodzieży Wiejskiej R.P. „WICI" powstał Wydział Oświaty i Kultury Ruchu Ludowego, którego główne ogólne cele są następujące:

1) Inicjowanie, organizowanie, koordynacja i realizacja prac oświatowo - kulturalnych wszelkich typów, podejmowanych przez Ruch Ludowy;

2) Upowszechnienie i zdemokratyzowanie wiedzy, podnoszenie poziomu kulturalnego ludności wiejskiej, uzywotnienie rodzimej kultury chłopskiej i włączenie wysokich jej wartości w ogólnonarodowy dorobek kulturalny Polski Ludowej.

Dla zrealizowania wymienionych celów Wydział dzieli się na następujące sekcje:

1. *Sekcja kształcenia systematycznego i samokształcenia* z następującym planem pracy:

a) Organizacja kursów i konferencyj dla przodowników i instruktorów oświatowo - wychowawczych.

b) Organizacja świetlic wiciowych, Uniwersytetów Ludowych i Domów Kultury.

c) Stworzenie Centralnej Biblioteki i Wypożyczalni Książek.

d) Wydawanie i prowadzenie: Korespondencyjnego Uniwersytetu Wici (KUW) oraz Korespondencyjnego Kursu Średnio - licealnego (KKS).

c) Zakładanie burs i internatów dla młodzieży wiejskiej przy zakładach średnich i wyższych.

f) Organizacja opieki ideowej nad zakładami średnimi z przewagą elementu chłopskiego.

g) Organizacja kursów dla kierowników Uniwersytetów Ludowych.

h) Organizacja kursów dla wiejskich przedszkolanek.

i) Planowanie wydawnictw popularno - naukowych dla prac samokształceniowych.

j) Organizacja akcji odczytowej.

k) Organizowanie wycieczek naukowo - krajoznawczych.

2. *Sekcja Wydawnicza* z następującym planem pracy:

a) Wydawanie organu związkowego „WICI", programów pracy i instrukcyj.

b) Wydawanie „Biblioteki Wici", oraz czasopisma naukowo - literackiego.

c) Koordynacja wydawnictw terenowych.

d) Współpraca z całą prasą ludową.

3. *Sekcja Muzyczna* z następującym planem pracy:

a) Prowadzenie Ludowego Instytutu Muzycznego (LIM), o następujących zadaniach: urządzanie audycyj, koncertów i słuchowisk muzycznych, organizowanie chórów i orkiestr ludowych, prowadzenie kursów instruktorskich.

b) Zakładanie i prowadzenie szkół muzycznych i szkół umuzykalnienia.

c) Zbieranie pieśni ludowych i wydawanie śpiewników.

d) Zakładanie bibliotek muzycznych.

e) Prowadzenie Centralnej Orkiestry Reprezentacyjnej i Centralnego Chóru.

4. *Sekcja Teatrów i Widowisk Ludowych* z następującym programem pracy:

a) Prowadzenie Reprezentacyjnego zespołu teatralno - widowiskowego.

b) Organizacja kursów dla instruktorów teatralnych.

c) Urządzenie widowisk regionalnych i okolicznościowych.

d) Urządzenie ludowego teatru kukiełkowego i założenie wytwórni kukiełek dla zespołów terenowych.

e) Zorganizowanie grupy małych form teatralnych (tańce ludowe, inscenizacje i recytacje).

f) Zbieranie materiałów i wydawanie ludowych sztuk teatralnych.

g) Założenie centralnej szatni teatralnej.

5. *Sekcja Wsi Tworzącej* z następującym programem pracy:

a) Zorganizowanie zespołu pisarzy ludowych i samorodnych twórców we wszelkich działach sztuki ludowej.

b) Urządzanie wieczorów autorskich pisarzy ludowych.

c) Zbieranie, opracowywanie i wydawanie dorobku Wsi Tworzącej.

d) Urządzanie zjazdów twórców sztuki ludowej.

e) Opieka nad młodymi talentami i zapewnienie im odpowiednich dróg kształcenia.

f) Organizacja współpracy pisarzy ludowych z Polskim Związkiem Literatów.

6. *Sekcja Wychowania Fizycznego i Zdrowia* z następującym programem pracy:

a) Urządzanie kursów dla instruktorów wychowania fizycznego i sportu.

b) Urządzanie kursów higieniczno - sanitarnych.

c) Zakładanie ośrodków zdrowia na terenach wiejskich.

d) Organizowanie kół sportowych przy związkach wiciowych.

e) Prowadzenie drużyn reprezentacyjnych z różnych dziedzin sportu.

f) Urządzanie zawodów i wycieczek sportowych.

g) Zaopatrywanie terenu w sprzęt sportowy.

7. *Sekcja Przysposobienia Rolniczego* z następującym programem pracy:

a) Urządzanie kursów dla instruktorów przysposobienia rolniczego.

b) Urządzanie konkursów P.R.

c) Wydawanie instrukcyj i opracowań zawodowych dla potrzeb P.R.

d) Organizacja współpracy młodzieży wiciowej ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej w dziedzinie gospodarczej.

e) Urządzanie kursów drobnej specjalizacji zawodowej (pszczelarskich, jedwabniczych, hodowlanych i t.p.).

f) Organizacja opieki nad chłopskim przemysłem chałupniczym.

g) Organizacja poradni zawodowych dla młodzieży wiejskiej.

Wewnętrzna organizacja Wydziału Oświaty i Kultury Ruchu Ludowego opiera się na następujących zasadach:

1. Na czele Wydziału stoi kierownik, zatwierdzony przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Młodzieży W. „WICI".

2. Na czele poszczególnych sekcyj stoją kierownicy podlegli bezpośrednio kierownikowi Wydziału.

3. Wszelkich zmian personalnych i organizacyjnych dokonuje Prezydium Zarządu Gł. Zw. Mł. W. „WICI" na wniosek kierownika Wydziału.

4. Wszelkie funkcje w Wydziale powierza się zasadniczo wiciarzom, lecz w braku odpowiednio kwalifikowanych ludzi, mogą być również zatrudnieni wybitni specjaliści z poza organizacji.

5. Cały Wydział odbywa okresowe konferencje programowo - sprawozdawcze, a odpis protokółu każdej konferencji przedkłada Prezydium.

6. Wydział nawiązuje ścisłą współpracę w ramach swojego programu ze Stronnictwem Ludowym. Związkiem Samopomocy Chłopskiej i organizacjami pokrewnymi.

7. Fundusze Wydziału składają się z wpływów własnych i z subsydiów Prezydium Zarządu Głównego, które zatwierdza każdorazowy plan budżetowy Wydziału.

8. Kontrolę nad gospodarką finansową Wydziału sprawuje Komisja Rewizyjna Związku.

9. Wydział organizuje odpowiedniki swoich sekcyj we wszystkich komórkach organizacyjnych na poziomie związków wojewódzkich.

10. Majątek Wydziału jest majątkiem Związku Młodzieży W. „WICI".

Prezes Związku: *B. Ścibiorek.*

Kierownik Wydziału Oświaty i Kultury
Ruchu Ludowego:
mgr. M. Rękas.



DO KOS!

Rozkrzyczały się przepiórki wśród gąszczy żyt. Wyłupiastookie złocienie zerkały zza chylących się źdźbeł. Słońce dogrzewało. Napęczniałe kłosy falowały ociężale w podmuchach wiatru, na białej już słomie. Gorączka żniwna wypiekała.

— Trza żąć — rzekł do siebie Kuba Janasek, stanąwszy w rozwartych drzwiach chałupy. — Trza żąć. — powtórzył, wodząc oczyma po zamglonym polu, na którym kładły się promienie wschodzącego słońca.

— Jagna. A żywo... Idziem żąć... — zawołał w głąb chaty. Potem przeżegnał się i szepcąc poranny pacierz ruszył w obejścia. Po chwili wyszła żona z wiadrem, doić krowy, a za nią dorastająca dziewczyna.

— Teraz rosa Tatulu — rzekła Jadwisia.

— A cóż to rosa — odrzekł Kuba — rosa wsiowym nie obca. Co warta panna, jak jej rosa nie obmyje rąk i nóg? —

Mówiąc to zdjął z haka pod szopą tęgą kosę, osadzoną na długim i dzielnym kosisku, z zamaszystym pałąkiem. Założył na ramię, przypasał do spodni pochwę z osełką i wydając żonie polecenia, ruszył w pole.

Słońce promieniami obejmowało wsie i łany. Mgła tuliła się do wyniosłych żyt, wciskała się między kłosy, łodygi, w podrastające owsy, pszenicę, jęczmiona i przyziemną nić kartofli. Trawa perliła się roziskrzonymi kuleczkami, obwisłe główki psianek, ostróżek i bratków strącały nocną rosę, tylko złocienie i modraki śmiało zerkały do góry. Perz, stokłosa i gęsta pierzyna mietlic ociekały, niczym kropidło w czasie święcenia. Zielone, żółte i czerwone pluskwy, muchy, żuczki i polne koniki chybotały się omaczane jeszcze rosą na pochylonych kłosach.

Pójdźcie żąć... pójdźcie żąć... pokrzykiwała przepiórka.

— Cóż wy tak wcześnie? — zagadnął Kubę Maciej Banasiak, sąsiad, który stał za stodołą i drapał się po rozkudranym łbie.

— Czas, czas — odrzekł Kuba.

— Nie ustałe jeszcze —

— Płonieje. —

— Ziarno nie kwarde. —

— Stwardnieje. Szkoda czasu marnować. Każdy dzień drogi. Nikt mi nie zrobi, ani pomoże, jeśli nie moje ręce. A roboty huk...

— Zdąży się — odrzekł Maciej. — W insze lata zaczynało się później i zdążyło się. —

— Pomogli wam, najęliście, ale dziś nie oglądajcie się na pomoc... Niema ludzi. — Brak ludzi... Nie zrobicie, nie będzie zrobione...



PRZYRODA

AKUMULATORY ORAZ PRĄDY INDUKCYJNE I ICH ZASTOSOWANIE W MASZYNACH ELEKTRYCZNYCH

W poprzednim artykule poznaliśmy działanie magnesów i prądów elektrycznych oraz częściowe ich zastosowanie w życiu praktycznym. Poznaliśmy budowę i sposób działania ogniw elektrycznych i ich zastosowanie w akumulatorach.

W tym artykule uzupełnimy wiadomości o akumulatorach, poznamy prądy indukcyjne, oraz budowę i działanie motorów elektrycznych.

Naładowane akumulatory są w stanie oddawać elektryczne prądy nazewnątrz.

Akumulator składa się z dwóch płytek lub siatek: ujemnej, pokrytej cynkiem (Zn) lub ołowiem (Pb) i dodatniej, pokrytej miedzią (Cu) lub dwutlenkiem ołowiu (PbO_2).

W akumulatorze może być więcej siatek lub płytek. Płytek dodatnich jest zawsze o jedną więcej niż ujemnych. Gdy od akumulatora odbiera się prąd elektryczny, wtedy kwas siarkowy (H_2SO_4), znajdujący się w naczyniu szklanym rozpada się na wodór i tlenek siarki. Na płytkach ujemnych tworzy się siarczan ołowiu ($PbSO_4$) a na dodatnich przebiega następująca reakcja chemiczna: $PbO_2 + H_2 + H_2SO = PbSO_4 + 2H_2O$ (H_2O — woda).

Podczas ładowania akumulatora siarczan ołowiu zamienia się na ołów i dwutlenek ołowiu i wytwarza się przy tym kwas siarkowy (H_2SO_4). Wzór odbywającej się reakcji chemicznej przedstawia się następująco: $2\ PbSO_4 + 2H_2O = Pb + PbO_2 + 2H_2SO_4$. Następuje tu przy pomocy prądu elektrycznego reakcja chemiczna odwrotna niż przy wyładowywaniu akumulatora. Gdy akumulator jest już naładowany, na obu płytkach tworzą się bańki gazu.

Wskazanym jest ładowanie akumulatora raz na 4—6 tygodni także, gdy prądu nie pobierało się, ponieważ z biegiem czasu następuje samowyładowanie się i kwas siarkowy ulatnia się.

Wzamian płytek ołowianych i cynkowo-miedzianych stosuje się w akumulatorach także płytki żelazne, niklowe, węglowe i inne.

Pierwsze amukulatory były stosowane jako źródła prądu przy oświeltenlu elektrycznym.

Dzisiaj prądem akumulatorów poruszane są wagony w kolejach elektrycznych nadziemnych i podziemnych.

Do wytwarzania prądów stałych o wielkim napięciu używa się tysiąc i więcej sztuk akumulatorów połączonych szeregowo.

Przeszło sto lat temu wielki uczony angielski

A pracy huk.. huk...

Z boku odezwał się brzęk osełki o stal. Ostrzono kosę. Donośny głos przeszywał poranek, rozlegając się dźwięcznie.

— Łukasz już sieką — rzekł Kuba, zobaczywszy o kilka składów od siebie kosiarza, jak zamachując się ciął pierwszy pokos.

— Trza iść, szkoda czasu...

Pliszki i skowronki podrywały się z pod nóg Kuby. Szpaki osiadły chmarą na pobliskiej gruszy, wydzierając się skrzekliwą melodią.

— Szczęść Boże! — zawołał do Łukasza.

— Bóg zapłać!

— Wcześnie wyszliście, pierwszy! —

— Słońce nie daje sypiać. Roboty moc! —

— Nie macie kogo do pomocy? — pytał Kuba.

— A kogo? Zyniek w wojsku, Bolek z Kaśką gdziesik w świecie, nie wrócili jeszcze z robót, z tych przeklętych Niemiec, a reszta małe...

— Wiecie co o nich?

— Ale, gdzie tam? Siedzą gdzieś u obcych i robią, a my tu sami harujemy. Wszystko na nasze stare ręce. Czekamy, wyglądamy każdego dnia...

— Przyjdą, tęsknią i one napewno za wami, przecież to swoje, rodzone...

— Przyjdą, toć wiem, że przyjdą, a tu tymczasem niema komu ciąć, a tu pracy tyle, trzeba się śpieszyć, bo żniwo nie czeka, to przecie wiecie. Trza dobrze sprzątnąć, boć tyle chleba trzeba... A tu i konia niema.

— Źle, to prawda. Może wam pomogą?

— Kto?

— Ma być zorganizowana pomoc żniwna.

— Czekajcie na pomoc. Jak nie chwycicie sami za kosę, nie utniecie, sprzątniecie i obrobicie, to nie będzie zrobione. Nie oglądajcie się. Czego nie zrobi nasza chłopska ręka, nie będzie zrobione. Starzy my, ale widno jeszcze krzepcy, kiej się bierzemy do roboty za siebie i za młodszych. A musimy podołać.

— Ma być pomóc... akcja żniwna.

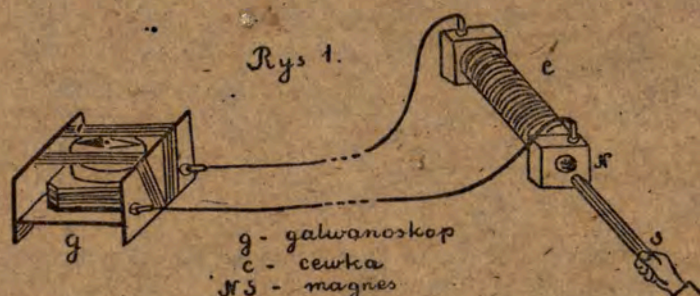
— Akcja, to chłop, a pomoc to jego kobita — rzekł z naciskiem Łukasz, a potem plunął w garść, uchwycił kosisko i zamachując się, ciął w ruszającą się ścianę.

Kuba stanął na własnym zagonie. Zdjął kapotę, oparł kosisko o wystający grzbiet miedzy, rozparł się na nogach, uchwycił kosę pod pachę i błyskając osełką zadzwonił sygnałem. Ostrzył długo, dobitnie, a potem przeżegnał się, spojrzał na chylący się w lekkim podmuchu łan kłosów, zamachnął się i ciął.

Zanurzyła się kosa z brzękiem w caliznę łanu, układając pierwszą garść drogiego zboża, na nowy wolny chleb...

Marian Minias.

Michał Faraday odkrył nowy sposób otrzymywania prądów elektrycznych tak zwanych **prądów indukcyjnych**.



Do zwojnicy (rys. nr 1) o bardzo licznych zwojach drutu izolowanego wsuńmy szybkim ruchem magnes biegunem północnym (N). Dostrzeżemy natychmiastowe odchylenie igły magnesowej w galwanoskopie (przyrząd do wskazywania prądów indukcyjnych, zwany też wskaźnikiem prądu). Dowodzi to, że w obwodzie płynie prąd elektryczny. Ten prąd jest chwilowy, gdy bowiem zatrzymamy magnes, kładąc go wewnątrz zwojnicy (cewki), w obwodzie nie ma prądu, ponieważ igła magnesowa w galwanoskopie nie odchyla się.

Wyjmijmy szybkim ruchem magnes z cewki. Dostrzeżemy znowu natychmiastowe odchylenie igły, a więc znów prąd płynie przez chwilę. Kierunek jego jest przeciwny kierunkowi otrzymanemu przy zbliżaniu magnesu do zwojnicy.

Prąd, powstający w zwojnicy przy ruchu magnesu, nazywamy prądem **indukcyjnym** lub prądem wzbudzonym.

Możemy więc powiedzieć, że w zwojnicy płynie prąd indukcyjny, gdy się do niej zbliża biegun magnesu lub gdy się od niej oddala (Zamiast magnesu możemy też wprawiać w ruch cewkę czyli zwojnicę).

Przy powolnym ruchu magnesu lub cewki prąd indukcyjny jest bardzo słaby, przy szybszym ruchu otrzymuje się silniejsze prądy wzbudzone. Zamiast magnesów sztabkowych używa się w praktyce elektromagnesów, gdyż te ostatnie są znacznie silniejsze w działaniu. Stosując potężne elektromagnesy otrzymuje się prądy indukcyjne bez porównania silniejsze.

Prądy indukcyjne mają zastosowanie praktyczne w oświetleniu elektrycznym, telefonach, radiu, tramwajach, kolejach a nawet samochodach elektrycznych. Na indukcji prądów oparte są urządzenia potężnych maszyn elektrycznych, które dostarczają prądu wielkim miastom lub całym okolicom.

Opiszemy taką maszynę, która nazywa się prądnicą, dynamo-maszyną lub silnikiem czyli motorem elektrycznym.

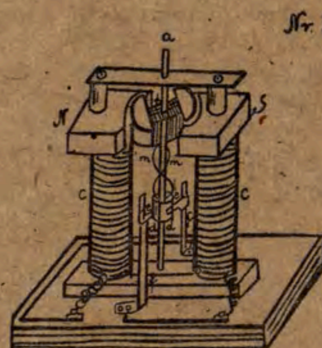
Prądnicę przedstawia nam rys. nr 2.

Widzimy tu dwa elektromagnesy (cc) zwrócone w tym samym kierunku przeciwnym biegunami oraz zwojnicę (b). Zwojnica (cewka) owinięta jest dokoła żelaznego rdzenia i umieszczona między biegunami elektromagnesów N i S. Przez rdzeń zwojnicy przechodzi oś (a). Przy obrocie osi porusza się również zwojnica, przez co końce zwojnicy to zbliżają się do biegunów N i S, to znów oddalają się od nich. Dzięki temu powstaje prąd indukcyjny, który możemy zużytkować np. do oświetlenia przez połączenie końców zwojnicy z żarówką za pomocą drutów izolowanych. Aby druty te nie przeszkadzały ruchowi zwojnicy, końce drutów zwojnicy łączymy z dwiema działkami tak zwanego kolektora (dd). Jest to walec z blachy mosiężnej osadzony na drzewie. Składa się on z dwóch połówek, które nie stykają się z sobą. Są więc od siebie izolowane (oddzielone), gdyż przez drzewo prąd nie przechodzi. Dwu działek kolektora dotykają końcami dwie blaszki metalowe (ee) tak zwane szczoteczki. Ich pozostałe końce są osadzone na kolumienkach (ff), które można połączyć drutami z zewnętrznym obwodem elektrycznym.

Przy obracaniu cewki (zwojnicy) wytwarza się prąd, dlatego zwojnicę nazywamy inaczej twornikiem. Słabe pola magnetyczne elektromagnesów wywołują słabe prądy w wirującej cewce. Te prądy skierowujemy z powrotem do elektromagnesów, które się przez to wzmacniają. Silniejsze pola magnetyczne wywołują silniejszy prąd w wirującej cewce itd.

Prąd elektryczny płynie z końców drutów zwojnicy do kolektora (zbieracza prądu). Szczoteczki dotykając kolektora przewodzą prąd do metalowych kolumienek, a stamtąd po drutach np. do instalacji świetlnej. Prądnica jest więc maszyną, w której dzięki pracy wykonywanej przy obracaniu twornika (cewki), otrzymujemy prąd indukcyjny. Do wytwarzania pracy mechanicznej, potrzebnej do poruszania twornika, mogą służyć turbiny wodne wiatraki, motory parowe i spalinowe. Na wsi można stosować jedną prądnicę dla całej wsi do wytwarzania prądu elektrycznego, który z kolei można zamieniać na energię mechaniczną.

Okazuje się bowiem, że maszyna elektryczna opisana powyżej, posiadająca twornik, magnesy i szczotki, może wytwarzać ruch (energię mechaniczną) kosztem prądu elektrycznego. Łączymy w tym wypadku prądnicę ze źródłem elektryczności (z siecią elektryczną). Prąd elektryczny płynie przez metalowe kolumienki do szczoteczek, stamtąd do kolektora, a z kolektora po drutach płynie do zwojnicy, wytwarzając pole elektryczne, przecinające pole magnetyczne elektromagnesów. Następuje przyciąganie bieguna N, a odpychanie S, wskutek czego powstaje ruch obrotowy twornika i osi. Tym sposobem powstaje silnik (motor) elektryczny.



Rys. 2
a — oś obrotu zwojnicy, b — zwojnica, c — elektromagnes, d — kolektor, e — szczoteczka, m — drut izolowany, f — kolumienka.

Duże motory elektryczne mogą wprawiać w ruch inne maszyny, jak np. warsztaty tkackie, tokarnie do ścinania metali i in. Silniki elektryczne poruszają także koła wagonów w pociągach kolei elektrycznych lub koła tramwajów miejskich.

Ruch obrotowy twornika w silnikach możemy przenieść za pomocą kół zębatych do maszyn rolniczych, wykonujących za nas pracę mechaniczną.

ZADANIA

Opisać budowę maszyny elektrycznej i jej działanie:

a) jako prądnicy,
b) jako silnika.

Fr. Jezierski

HISTORIA

ZANIK IDEI PIASTOWSKIEJ W DOBIE POLSKI DZIELNICOWEJ

Bolesław Krzywousty, widząc z przykładów wcześniejszych a i osobistego w tym względzie doświadczenia, jak ciężkie i niebezpieczne dla państwa są bratobójcze walki o tron, którego sukcesja nie była dość wyraźnie określona, postanowił też przed swą śmiercią w r. 1138 zapobiec im na przyszłość przez wydanie specjalnej ordynacji o następstwie tronu w Polsce. Ordynację swą oparł na dwóch zasadach: dziedziczenia ziemi i senioratu.

Kraj cały został przez niego podzielony na 5 dzielnic, z których cztery przydzielił z prawem dziedziczenia w ich rodzie swym czterem żyjącym wówczas synom: Władysławowi II — Śląsk z ziemią lubuską, Bolesławowi Kędzierzawemu — Mazowsze, Mieszkowi Staremu — Wielkopolskę, Henrykowi — Sandomierskie wraz z Lubelskim. Najmłodszy syn Kazimierz Sprawiedliwy, który urodził się albo po wydaniu ordynacji albo po śmierci ojca, pozostał bez dzielnicy. Podział ten nie miał na celu stworzenia pięciu udzielnych księstw, był on tylko realizacją obowiązującej wówczas zasady dziedziczenia przez całe potomstwo, jego wyposażeniem. Książęta, dzierżący dzielnice, nie posiadali bowiem pełnej samodzielności, byli uzależnieni od seniora, władzę swą pełnili pod jego zwierzchnictwem.

Księciem zwierzchnim w kraju, zwłaszcza o ile chodzi o politykę zagraniczną, był senior, każdorazowo najstarszy członek dynastii Piastów, którego władza opierała się na posiadaniu własnej dzielnicy dziedzicznej w połączeniu z dzielnicą seniorską, na którą składały się: ziemia krakowska, sieradzka, łęczycka, część Wielkopolski i Kujaw. Dzielnica ta nie była dziedziczną, przechodzić miała kolejno w ręce każdorazowego seniora, nie mogła ulegać podziałom. Miała być fundamentem państwa, ośrodkiem skupiającym poszczególne części.

Do seniora, zwanego wielkim księciem (dux maximno), należała polityka zagraniczna, a zatem sprawy wojny, pokoju, przymierzy, on sprawował zwierzchnictwo Pomorzem, pozatem miał wpływy w dzielnicach juniorów, obsadzając grody, nadając inwestytury biskupie, bijąc jedną dla całego kraju monetę, będąc wreszcie naczelnym wodzem. On reprezentował Polskę nazewnątrz, był widomym symbolem jej jednolitości.

Tak było w teorii, życie jednak już w samych początkach senioratu potoczyło się zupełnie innymi torami. Już za panowania Władysława II, pierwszego z seniorów, doszło do walk wewnętrznych, które przez długi okres będą wstrząsać krajem i doprowadzą go do t. zw. rozbicia dzielnicowego. Przeciw seniorom powstawać będą juniorzy, dążąc do opanowania stolicy — Krakowa, aż w r. 1180 na zjeździe w Łęczycy obalona zostanie instytucja senioratu i przeprowadzona zamiana dzielnicy seniorackiej na dziedziczną w rodzie Kazimierza Sprawiedliwego, który będąc juniorem, uzurpował sobie władzę zwierzchnią.

W ciągłych walkach o Kraków społeczeństwo bierze żywy udział. Społeczeństwo t. zn. tylko możni, duchowieństwo i rycerstwo, gdyż te warstwy społeczne, już poczynające w tym czasie podporządkowywać sobie resztę ludności, mają jedynie coś do powiedzenia w sprawach państwowych. Podział na dzielnice jest dla nich dogodny. Możnowładcom bowiem łatwiej jest osiągnąć wpływy nad kilkoma słabszymi książętami, rycerstwu zaś łatwiej jest dostać się na kilka dworów książęcych i czerpać z tego korzyści. Popierają zatem dążenia juniorów w ich walkach z seniorem i walnie przyczyniają się do obalenia senioratu, a z tym do zwiększenia zamętu w kraju, który dojdzie do szczytu za Bolesława Wstydliwego, za którego rozdrobnienie dzielnic osiąga swoje maksimum.

Tytuł księcia krakowskiego przestaje być symbolem władzy zwierzchniej, stoi na równi obok tytułu księcia mazowieckiego, Kalisza, czy Opola. Dzielnice, mające dotychczas charakter uposażeniowy, stały się niezależnymi państewkami prowadzącymi niezależną politykę. Polska, silna jednością i władzą wybitnych osobistości na jej tronie, stała się terenem wewnętrznych sprzecznych dążeń, zatraciła swą moc w polityce zewnętrznej, skoro obecnie poszczególne księstwa oddzielnie rozwiązują problemy stosunków z sąsiadami. Mazowsza, które jest zagrożone od Prusów i Jadźwingów, nic nie obchodzą sprawy Pomorza i stosunków z Niemcami, które znowu żyją interesują Wielkopolskę i odwrotnie. Nie ma jednolitości w polityce zagranicznej, prowadzonej na własną rękę przez słabe księstwa i to mści się fatalnie na całości interesów państwa.

Poczynający się już od utraty Łużyc i Milska za Mieszka II upadek idei piastowskiej, oparcia państwa o Odrę zaznacza się coraz wyraźniej w tym okresie. Rezygnujemy z ekspansji na zachód, gorzej, Polska przechodzi tu do wyraźnej i nie zawsze szczęśliwej defensywy, gdyż słabe siły Wielkopolski i Śląska nie są w stanie powtórzyć sukcesów zjednoczonych sił całego narodu za Polski Bolesławów. Nie mogą one podołać niemieckiemu parciu na wschód, poczynamy tracić stan swego posiadania, nasza granica zachodnia poczyna się przesuwać na wschód.

Już pierwsze walki o dzielnicę senioracką, wypędzenie Władysława II, który się schronił na dworze cesarza, prosząc go o pomoc przeciw Bolesławowi Kędzierzawemu, są powodem mieszania się Niemców w nasze wewnętrzne stosunki. Występując w obronie wypędzonego, cesarze wykorzystują okazję dla rozciągnięcia swych wpływów na Polskę, czego przykładem jest hołd lenny złożony Fryderykowi Barbarossie przez Bolesława Kędzierzawego w Krzyszkowie 1157 r. Książę polski stał się wasalem a Polska lennem cesarskim. Dalszym skutkiem przegranej wojny było zaprzepaszczenie wpływów

i interesów Polski w Braniborze, konieczność rezygnacji z wszelkiej akcji na rzecz Lutyków, którzy stają się wyłącznym przedmiotem zachłanności książąt saskich. Synowie zaś Władysława II, chowani na dworze cesarskim, jego siłą zbrojną wprowadzeni do dzielnicy ojcowskiej — Śląska, będą forpocztą wpływów niemieckich, politycznych i kulturalnych, wzrastających z biegiem czasu. Również i książęta czescy, wykorzystując spory wewnętrzne książąt piastowskich, dążą do rozciągnięcia w tej dzielnicy swoich wpływów politycznych, już przygotowują grunt do późniejszego jej oderwania.

W największym niebezpieczeństwie pozostawała ziemia lubuska, wysunięta najbardziej na zachód, otoczona z trzech stron prowincja cesarstwa, których książęta spoglądają na nią chciwym okiem. Zmieniają się obecnie stosunki polsko - niemieckie. Dawniej waliły się na Polskę świetne wyprawy cesarskie, obecnie pracę na naszej granicy zachodniej prowadzą poszczególni książęta Jest to jednak praca bardzo niebezpieczna. Nie zagraża ona wprawdzie niezależności całego państwa, ale przez systematyczne odrywanie kawałeczków ziemi i natychmiastowe ich germanizowanie jest niewykle groźna dla narodu.

Nieszczęsne walki wewnętrzne pomiędzy Piastowiczami doprowadzają do rychłej utraty Ziemi Lubuskiej. Bolesław Rogatka, syn Henryka Pobożnego, chcąc zyskać przeciw swemu bratu pomoc arcybiskupa magdeburskiego, oddał mu połowę tej ziemi, potem zaś za taką samą pomoc zrzekł się reszty na rzecz margrabiów brandenburskich około r. 1250. Zaślepieni książęta wydawali w ręce niemieckie kraj rdzennie polski, na którym po kilku wiekach zapanuje wszechwładnie niemczyzna.

Ziemia lubuska stała się dla margrabiów brandenburskich bazą operacyjną, odskocznią do dalszych podbojów ziem polskich leżących u zlewiska Warty do Odry. Zdobyli ziemię Kościerzyńską i, posuwając się wzdłuż Warty, doszli do grodu Santoka, przeciw któremu wznieśli potężny gród nadgraniczny Landsberg. W ten sposób wbili klin pomiędzy Pomorze i Polskę, aby tym łatwiej móc czynić postępy w obu państwach. Drogą kolejnego opanowywania zamków, takich jak Santok, Drzeń, przechodzą na lewy brzeg Warty, systematycznie wykorzystując słabość sił polskich.

Słabość ta fatalnie zaciążyła również i na naszych stosunkach z Pomorzem. Władysław II, zajęty walką z juniorami, zaniedbał zupełnie sprawy pomorskie. Biskupstwo w Wolinie wchodzi w sferę wpływów niemieckich, przy arcybiskupstwie gnieźnieńskim pozostaje jedynie Pomorze gdańskie i południowe skrawki nad Notecią, wcielone do Wielkopolski.

Po zniesieniu senioratu w r. 1180 książęta Pomorza zachodniego stali się faktycznie niezależnymi, a ich państwo stają się terenem wpływów książąt saskich i Danii. Polska, rozbita na dzielnice, z których każda prowadzi swą odrębną politykę, nie może dać im pomocy. W r. 1181 książę Bogusław zmuszony jest przyjąć lenno z rąk cesarza, stać się księciem Rzeszy. Pomorze zachodnie jest odtąd stracone dla Polski. Pozostało jedynie Pomorze gdańskie, które zwolna wyzwala się z pod zwierzchności książąt polskich i staje się niezależnym za Leszka Białego. Mimo to stosunki z książętami polskimi istnieją nadal. Niebezpieczeństwo, istniejące ze strony Brandenburgii i Krzyżaków, sprowadzonych przez Konrada Mazowieckiego (o dziejach Zakonu Krzyżackiego w Polsce będzie mowa w osobnym artykule) zbliża Pomorze gdańskie do Polski. W rezultacie doprowadzi ono do połączenia się tej dzielnicy z Wielkopolską. Książę Mszczuj przekaże je Przemysławowi II, który przez swą koronację w 1295 r. wprowadzi na realne tory dążenia do zjednoczenia całego państwa polskiego.

Rozbicie dzielnicowe, zajęcie się poszczególnych dzielnic własnymi, bezpośrednio ich dotyczącymi problemami, brak skoordynowanej polityki zagranicznej, doprowadziły do zmarnowania osiągnięć Polski Bolesławów na zachodzie. Straciliśmy większą część Pomorza, cofnęliśmy się na zachodzie, nie mogąc przeciwstawić silnego oporu systematycznym parciem niemczyzny. Na plan pierwszy poczyna się wysuwać ekspansja na wschód prowadzona przez najsilniejszą dzielnicę, jaką była Małopolska.

B. Zwolski.

ORGANIZACJA I STAN GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO ZA PIERWSZYCH PIASTÓW

Całe życie gospodarcze państwa zawierało się w tym okresie w gospodarstwie wiejskim. Miast jeszcze wówczas w Polsce nie było, nie było też tego rodzaju przemysłu, który dzisiaj w miastach po większej części się skupia. Przemysł, uprawiany przez ludność nie wolną we wsiach i na podgrodziach, stanowił raczej gałąź gospodarstwa wiejskiego. Nie było jeszcze wówczas handlu w takiej formie, jaką wytworzyły go powstające i rozwijające się później miasta.

Za tym podstawą gospodarstwa była w owe czasy wydajność ziemi, a własność ziemi odgrywała w życiu gospodarczym, społecznym i politycznym rolę zasadniczą.

Rozpatrzmy naprzód to ostatnie zagadnienie.

W okresie rodowym stwierdza się wspólną własność ziemi, którą ród co pewien czas nadzielał poszczególnym rodzinom. Nie stwierdzono natomiast w tym okresie wspólnej gospodarki pod kierownictwem jednego gospodarza-ojca rodu.

W miarę zbliżania się do okresu historycznego, następowała coraz większa indywidualizacja własności, to jest uznawanie prawa własności jednostki do poszczególnych rzeczy. Przedmioty użytkowe: ubiór, broń u mężczyzn, ozdoby u kobiet — nawet w okresie wspólnoty rodowej były indywidualną czyli osobistą własnością.

W późniejszym okresie przedhistorycznym i wczesnohistorycznym przeszły na własność rodzin domostwa, narzędzia pracy, bydło, a z biegiem czasu grunta orne i łąki. Najdłużej były wspólną własnością pastwiska i lasy.

Czynnikiem regulującym była w takich wypadkach, jak widzimy, dogodność gospodarowania.

Indywidualna własność, indywidualizacja gospodarowania pociągnęła za sobą powstanie nierówności majątkowych i społecznych. Zjawiają się bogaci, możni i biedni. Zjawia się praca niewolników, używanych w indywidualnym gospodarstwie rolnym.

Nierównościom gospodarczym i społecznym sprzyja rozwijający się ustrój państwowy. Monarcha część ludzi w tym ustroju przeznacza do określonych prac nieprodukcyjnych administracyjno-państwowych, stąd pochodzi konieczność obciążenia produkcyjną pracą i to nie tylko na roli, ale

i w zakresie początków przemysłu — innych warstw społecznych: niewolników, kmieci.

W miarę, jak komplikowała się organizacja państwowa w swojej złożoności, a władza państwowa — monarcha powoływał do tej pracy w organizacji państwowej coraz to nowych ludzi, — więcej — coraz to nowe grupy ludzkie — *powiększały się i ciężary tych innych ,pracujących, jak wspomnieliśmy, na wyżywienie i utrzymanie monarchy i całej licznej machiny państwowej.*

Plon ziemi był wówczas podstawowym środkiem egzystencji czyli życia ludzi. Dlatego monarcha zawłaszczył ziemię naprzód pustą, jeszcze niczyją, następnie i pozostałą, będącą w posiadaniu pojedyńczych osób-kmieci. Ziemię tę nadawał następnie na określonych warunkach bliskim swoim współpracownikom: urzędnikom, rycerzom, duchowieństwu. W ten sposób kmieć z właściciela stawał się tylko użytkownikiem, zawłaszczonego przez monarchę, a następnie nadanego swemu współpracownikowi gospodarstwa.

Warunki, na których monarcha nadawał te grunta, zwały się po łacinie *jus ducale, czyli ciężarami prawa książęcego,* — obecnie powiedzielibyśmy krótko *wszelkiego rodzaju podatkami.*

Tak tworzy się powoli własność prywatna, przyczym na jej powstanie wpłynął wybitnie kościół, który, mając już od pierwszych chwil co do tego ustalone pojęcia, tylko pod tym warunkiem przyjmował od księcia nadania ziemi i o takie nadania się starał.

Wielka własność monarchy, a z nadań monarchy, własność urzędników, rycerzy i duchowieństwa *opierała produkcję rolną, na małych gospodarstwach, uprawianych w początkach po większej części przez niewolników, — będących prywatną własnością owych właścicieli ziemi.*

Poza niewolnikami gospodarstwo takie mogła jednak prowadzić i wolna rodzina kmiecia, obciążona tylko podwójnym ciężarem: *podatkiem w naturze na rzecz monarchy,* na rzecz władzy państwowej i *podatkiem na rzecz właściciela gruntu.*

Tego rodzaju gospodarstwo książęce — państwowe zorganizowane było w kilka stopni organizacyjnych:

1) centra kluczów wsi z klucznikami na czele ośrodkiem był zazwyczaj śpichlerz na oddawane produkty;

2) szereg takich kluczów wchodziło w obręb grodu kasztelańskiego, podległego kasztelanowi;

3) Najwyższym szczeblem tej gospodarki był dwór panującego, dwór monarchy.

Trzeba sobie uświadomić, że skarbowość w sensie dzisiaj prowadzonej księgowości, systemu, pokwitowań, spisów itd., wreszcie — jakiegoś jednolicie obowiązującego wszystkich i wszędzie prawa skarbowego — wówczas jeszcze nie znano.

Dlatego w tym całym gospodarstwie mogło być dużo nadużyć, dużo stąd wynikających krzywd, które oczywiście dotykały tego, kogo już nikt nie bronił i kto nie umiał sam się bronić: *uprawiającego ziemię niewolnika, oraz wolnego kmiecia, którzy razem dali później początek jednej warstwie chłopskiej.* — To zlanie się niewolników i wolnych kmieci nastąpiło dość późno w omawianym okresie. Powodowała to wielka własność prywatna, na równi wykorzystująca i ograniczająca chętnie dotychczas wolnych kmieci, jak i niewolników.

Teraz można będzie ostatecznie odpowiedzieć szczegółowo na pytanie: jakie rodzaje gospodarstwa wiejskiego prowadzono w Polsce w omawianym okresie?

A więc prowadzono przede wszystkim gospodarkę rolną hodowlaną, to jest hodowlę zwierząt choć i uprawa zbóż nie stała na ostatnim planie W ogóle rolnictwo posiadało w tym okresie w gospodarczym życiu Polski bez porównania większe znaczenie, niż przemysł i handel, znajdujące się dopiero w pierwocinach swojego rozwoju w stosunku do tego czym są dzisiaj.

Rolnictwo nie dokonało takiego postępu na drodze swojego rozwoju, jak przemysł i handel.

Dość rozejrzeć się i porównać ze sobą owe gałęzie gospodarstwa w dzisiejszej dobie.

Znane było wówczas w gospodarstwie rolnym użycie radła — na gruntach piaszczystych, — sochy przy gospodarstwie żarowym to jest na gospodarkach po wypalonych lasach, — pługa na cięższych urodzajnych gruntach, zwłaszcza gliniastych, oraz takich narzędzi, jak sierp, kosa, cep.

Znaną była uprawa takich zbóż, jak pszenica, żyto, jęczmień, owies. To wszystko świadczy o wysokim poziomie rodzimej Polsce kultury rolnej za pierwszych Piastów.

O tym, że w owe czasy istniały także inne działy produkcji rolnej, jak uprawa lnu, konopi, chmielu, bobu, grochu, soczewicy — świadczą rodzime ich nazwy.

Po przyjęciu chrześcijaństwa niezmiernie ożywczo wpłynęły na uprawę roślin ogrodowych klasztory, zwłaszcza cystersów. Wprowadziły one i upowszechniły nowe gatunki warzyw i owoców, jak np. uprawę winnej latorośli i zarazem umiejętność wyrobu wina.

Konkurencja Węgier w tym zakresie i marne warunki klimatyczne nie sprzyjały jednak rozwojowi tej gałęzi produkcji w Polsce...

W zakresie gospodarki leśnej należy wymienić polowanie na zwierzynę i barcie, czyli hodowlę pszczół, oraz wyrąb lasów na budulec nad spławnymi rzekami, wreszcie smolarstwo.

Niepoślednie miejsce zajmowała wówczas również hodowla koni i bydła rogatego na rozległych łąkach, owiec na suchych pastwiskach, oraz nierogacizny w lasach dębowych i bukowych.

Wielka własność tworzyła nawet całe wsie hodowlane. Chodziło w tym wypadku o zaopatrzenie dworu w mięso.

W XIII wieku, gdy znikło niewolnictwo, zaczynają znikać i tego rodzaju wsie hodowlane. Niewolny chłop czyli, jak byśmy później powiedzieli, pańszczyźniany chłop, miał na tyle wolności, że wolał i mógł prowadzić gospodarstwo rolne, a hodowlę, jako jedną tylko gałąź produkcji rolnej swojego gospodarstwa.

Ta organizacja i stan gospodarstwa wiejskiego uległ zasadniczej zmianie w okresie tak zwanej kolonizacji.

Wiktor Miruś

W SŁUŻBIE OCHRONY ROŚLIN

Akcja ochrony roślin po latach rabunkowej gospodarki okupanta wymaga pracy od podstaw.

Przed wojną Stacja Ochrony Roślin stała na wysokości zadania, dziś powołana na nowo do życia ma przyczynić się do podwyższenia poziomu naszego życia gospodarczego we wszystkich przejawach przez zwalczanie szkodników i chorób naszych pól, ogrodów i sadów. Walka ze szkodnikami roślin jest troską nie tylko państwa, ale ciał agrarnych, jakimi są: Wojewódzkie Izby Rolnicze i organizacje gospodarcze ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej na czele.

Brak fachowców - instruktorów hamuje rozwój Stacji O. R. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zainicjowało stworzenie Centralnej Stacji O. R. z powołaniem stałej służby ochrony roślin, złożonej z fachowców, do której m. in. wejdą korespondenci terenowi, nauczyciele przyrody i nauczyciele szkół rolniczych, przeszkoleni na specjalnych kursach.

W obecnej chwili weszliśmy w terenie w stadium organizacyjne, gdzie stacje O. R. znajdą miejsce przy Powiatowych Biurach Rolnych.

Na czoło bieżących prac wysunięta została walka z najgroźniejszą chorobą ziemniaka, jaką jest r a k z i e m n i a c z a n y, przywleczony do nas z Niemiec i walka z chorobami wirysowymi — ze s ł o n k ą i z n i c i e n i a m i.

Przed wojną rak ziemniaczany był u nas lokalizowany przez służbę Stacji O. R., tam gdzie występował epidemicznie. Zwalczano go przez sadzenie odmian rakoodpornych i ograniczanie wywozu ziemiopłodów.

Pięć lat „gospodarki" niemieckiej doprowadziło do tego, że dziś notujemy siedem razy więcej ognisk raka ziemniaczanego niż przed wojną.

Ażeby zapobiec rozszerzaniu się tej choroby i zlikwidować ją w istniejących siedliskach, należy wysiłek skoordynować w dwóch kierunkach:

1) ustalić i objąć rejestracje stanowisk raka, co może być dokonane przez fachowców i 2) stworzyć gospodarstwa produkujące odmiany rakoodporne. Przedwojenne Niemcy w podobnych wypadkach pojawiania się raka ziemniaczanego szli dalej: likwidowali gospodarstwa na pewien okres i organizowali je od nowa.

Do walki z rakiem, ustalenie jego ognisk i kwalifikowanie odmian, a także przygotowanie kadr fachowców dla Stacji O. R. Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych odbył się w końcu czerwca b. r. w Puławach specjalny kurs.

Nie mniej ważnym zagadnieniem jest higiena sadów. Wiąże się ono z powszechną akcją podniesienia naszego sadownictwa, które mocno ucierpiało w czasie wojny.

W celu zwalczania szkodników drzew stosujemy opryskiwania letnie, zakładanie opasek chwytnych i lepowych.

Zwalczaniem chwastów, chroniczną naszą bolączką, zajmą się Stacje O. R. osobno. O środkach i metodach zwalczania szkodników i chorób roślin, będą podawały w swoim biuletynie i w pismach gospodarsko - zawodowych.

W bieżącym roku wielkie szkody na uprawach rzepakowych wyrządził S ł o d y s z e k, zanim pokonaliśmy trudności w zorganizowaniu skutecznej walki z nim.

Jak widzimy walka ze szkodnikami roślin nie jest łatwa i wymaga dużego nakładu pracy fachowców oraz pieniędzy.

Odradzające się Państwo Polskie niewątpliwie walkę tę podejmie, przekazując ją odpowiednim czynnikom w Min. Rolnictwa.

H. KONIKOWSKI.

CZY OPŁACA SIĘ?

Osądź sam Czytelniku i stwierdź, że istotnie opłaca się zbierać, suszyć i dostarczać do miejsc zakupu zioła dziko rosnące.

Za 1 kg. ziół I-ej grupy otrzymuje się 10 punktów premiowych. II-ej grupy — 8 punktów, III-ej grupy — 6 punktów, IV-ej — 4 punkty i V-ej grupy — 2 punkty. Za każdy punkt premiowy otrzymuje się po cenach urzędowych albo 150 gr. cukru, albo 1 kg. soli, albo 0,5 litra nafty. Oprócz premii dostawca ziół otrzymuje za każdy kilogram zapłatę w gotówce.

Poniżej podajemy wyciąg z oficjalnego cennika. Ceny należy rozumieć za 1 kg. ziół najlepszej jakości, niekrajanych, suchych, bez opakowania:

Kora z młodych gałęzi dębu V grupa — 6 zł., kora kruszyny V grupa — 20 zł., kora wierzby białej V gr. — 5 zł. *Korzenie:* berberysu IV — 16 zł. biedrzeńca IV — 20 zł., bylicy pospolitej IV — 10 zł., podróżnika - cykorii dzikiej III — 12 zł., łopianu IV — 20 zł., mniszka lekarskiego III — 15 zł., mydlnicy lekarskiej IV — 45 zł. rdesu wężowego IV — 15 zł., wilżyny ciernistej III — 40 zł., żywokostu IV — 25 zł., waleriany II — 60 zł., kurzego ziela III — 15 zł., perzu V — 10 zł., tataraku nieokorowanego V 15 zł.

Kwiaty: bławatka II — 75 zł., dziewanny II — 140 zł., jasnoty białej II — 300 zł., krwawnika (otarty) IV — 10 zł., nogietka (płatki koloru pomarańczowego) II — 80 zł., rumianku posp. II — 120 zł., ślazu leśnego III — 60 zł., wrotyczu (główki) III — 8 zł.

Liście: babki wąskolistnej III — 10 zł., bielunia podwórzowego III — 65 zł., bobrka trójlistnego III — 25 zł. lulka czarnego III — 50 zł., maliny V — 10 zł., mącznicy IV — 25 zł., mięty pieprzowej III — 90 zł., orzecha włoskiego IV — 10 zł., podbiału IV — 16 zł., poziomki IV — 15 zł., ślazu leśnego IV — 15 zł.

Owoce: berberysu III — 36 zł., bzu czarnego II — 65 zł., borówki brusznicy IV — 50 zł., borówki czernicy II — 150 zł., głogu III — 30 zł., róży dzikiej (cały) IV — 40 zł., róży dzikiej (wydrążonej) III — 100 zł., tarniny IV — 18 zł., jarzębiny III — 30 zł., jałowca IV — 30 zł.

Ziele: bratka polnego III — 15 zł., dymnicy III — 12 zł. dwuzębu trójdzielnego IV — 12 zł., kopytnika III — 10 zł., krwawnika V — 8 zł., lebiodki IV — 10 zł., macierzanki III — 70 zł., srebrnika IV — 8 zł., piołunu IV — 8 zł., cykorii dzikiej — podróżnika IV — 10 zł., połonicznika III 10 zł., rdestu ostrogorzkiego III — 15 zł., rdestu ptasiego IV — 15 zł., skrzypu polnego V — 8 zł., szanty pospolitej III — 15 zł., tysiącznika II — 20 zł., wrotyczu IV — 5 zł.

Różne: szyszki chmielu II — 30 zł., szczyty pędu jemioły III — 440 zł., porost islandzki IV — 10 zł., sporysz III — 100 zł., żywica sosnowa i świerkowa IV — 20 zł.

Najlepiej opłacają się te zioła, których mamy bardzo dużo, tak, że można je kosić — np. rdest ptasi, grabić — naprz. porost islandzki, lub zwlóczyć broną — naprz. perz (ten ostatni wymyty i bez korzonków — tylko łodyga podziemna).

Turcjan.

WSKAZÓWKI ŻYWIENIA INWENTARZA

Tym działem będzie racjonalne żywienie zwierząt, oparte na wyliczeniach. Doświadczenia nad setkami tysięcy różnych zwierząt w różnych krajach stwierdziły, że wyliczenia te istotnie dają w praktyce zupełnie dobre wyniki.

Może tak się zdarzyć, że każda z kilku obok siebie stojących krów powinna być inaczej żywiona. Nazywamy to osobniczym żywieniem, zależnie od mleczności, daty wycielenia, okresu cielności, wielkości, wieku itp.

To samo stosuje się i do innych zwierząt.

Wyliczenia są oparte z jednej strony na potrzebach zwierząt co do składników odżywczych, z drugiej zaś na wyliczeniu ile i jakich pasz potrzeba stosownie do ich składu i własności.

Odpowiednie książki o żywieniu te sprawy omawiają i wyjaśniają, jednakże przeciętnemu czytelnikowi trudno samemu bez uprzednich ćwiczeń należycie potrzebne obliczenia przeprowadzić.

Potrzebnej wprawy łatwo nabrać w paru starszych klasach szkoły powszechnej na lekcjach matematyki.

Zapewne wkrótce ukaże się 8-me wydanie mojej książki o żywieniu krów, uzupełnione żywieniem koni, trzody, owiec i kóz. Bardzo przystępnie, lecz naukowo napisana praca, zawierająca około 150 stron, będzie posiadała wszystkie dane potrzebne dla układania dawek pasz, czyli jak się mówi, do ich normowania.

Chodzi jednak oto, żeby przeprowadzone obliczenia były nietylko bez błędów matematycznych, lecz w doborze i ustosunkowaniu pasz odpowiadały naturze zwierząt.

Nie chodzi tu o drobne sprawy, bo racjonalne żywienie zwierząt to powiększenie z nich dochodu o setki tysięcy milionów rocznie.

Centralne organizacje młodzieżowe, a nawet Stronnictwo Ludowe powinno poprzeć ten życiowy pomysł na terenie Ministerstwa Rolnictwa i Oświaty, odnośnie programów szkolnych.

Ubocznie osiągnie się ściślejsze związanie wiejskiej szkoły powszechnej z życiem wsi, co jest bardzo pożądane.

Zaznaczam, że specjalny zbiór zadań dla tego rodzaju ćwiczeń byłby zbyteczny, bo każdy uczeń ze swojego gospodarstwa dostarczy dużo życiowego materiału.

A. Piątkowski.

Niewątpliwie powyższe zagadnienie, poruszone przez bardzo znanego i cenionego Autora tych prac, wzbudzi wśród wielu naczych Czytelników żywe zainteresowanie, otwieramy przez to na ten temat na łamach „WICI" dyskusję i zapraszamy do niej młodych Kolegów-rolników.

REDAKCJA.

CZY WIECIE, ŻE

...pierwszą wzmiankę o Gdańsku posiadamy z końca 10-go wieku, kiedy dociera już chrześcijaństwo i apostołuje św. Wojciech. Pierwsi osadnicy niemieccy przybywają tu z Lubeki w wieku 13-tym, — w tym samym, w którym pojawia się widmo krzyżackie i zapowiedź nieszczęść...

...wyraz „kaszuby" oznacza płytkie wody, porosłe trawą i odnosi się do terenów nadmorskich Pomorza. Ziemia tu uboga, warunki życiowe — ciężkie, jednak Kaszubi uparcie trwali przy tej ziemi i przy języku, który jest jedną z form pierwotnych języka polskiego. Przysłowie „Nie przyjdą Kaszuby nigdy do zguby" świadczy o odporności ich na trudy życia...

...Wielki Mistrz zakonu krzyżackiego pasując na rycerza w imieniu Najśw. Marii Panny, uderzał mieczem i mówił: „Znieś to uderzenie, lecz żadnego innego więcej"...

...nazwa Jastarni pochodzi od pogańskiego bóstwa Jastrzeboga albo też od kwiatów nadmorskich — jastrów...

...Berlin był w okresie wczesnohistorycznym Słowian osadą słowiańską i nazywał się Bralin...

...pismo chińskie jest rozwinięciem pisma obrazkowego. Obecnie znajduje się w obiegu kilkadziesiąt tysięcy chińskich znaków pisarskich. Tylko uczeni znają je, a Chińczyk umiejący czytać posługuje się słownikami. Od Chińczyków przejęli pismo Japończycy, lecz uprościli je i stworzyli alfabet z 47 znaków — liter...

...w pierwszych już wiekach naszej ery docierali do ziem polskich kupcy arabscy i, prawdopodobnie, Rzymianie, którzy zostawili pamiątkę w postaci nazw m. in. Kalisza (Calissia)...

...150 lat temu było tyle Słowian, co ludów pochodzenia germańskiego, a za 20 lat będzie nas dwa razy więcej...

...największe obecnie jezioro polskie — Śniardwy na Mazurach jest prawie dwa razy większe od jeziora Narocz, zajmującego przed wojną I miejsce co do obszaru...

...według wydawnictw niemieckich, poświęconych rasie i ludności niemieckiej zaludnienie krajów niemieckich będzie się za kilkanaście lat nieznacznie zmniejszać i w roku 2000 spadnie do liczby 66 milionów. W tym czasie ludność Polski, — gdyby nie wojna — powinna wzrosnąć do tej liczby...

...z armatą, która została skonstruowana w r. 1374 w Sewilli, poznano się u nas w bitwie pod Grunwaldem. Strzelano wówczas pociskami kamiennymi, więc straty jakie mógł wyrządzić taki pocisk, ograniczały się najwyżej do jednego człowieka, a dzisiaj..

JAN WIKTOR

„CHŁOP CHCE ZAGARNĄĆ KU SOBIE JAK NAJWIĘCEJ. JEST ON BUDZĄCĄ SIĘ MOCĄ, PEWNĄ, BOGATĄ, NA KTÓREJ ŚMIAŁO MOŻNA BUDOWAĆ".

...najszerszą rzeką świata jest Amazonka w Ameryce Południowej, której szerokość przy ujściu wynosi około 20 km. Jeszcze na 100 km. w głąb oceanu daje się odczuć „słodkość" wód tej kolosalnej rzeki...

...przed wojną nie mieliśmy żadnej rzeki wpadającej do morza, której cały bieg znajdowałby się na terytorium Polski. Obecnie mamy dwie: Wisłę i Odrę...

...po odkryciu Ameryki najbardziej przyjęły się u nas w Europie trzy rzeczy: kartofle, tytoń i... choroby wenerycznе...

...przed wojną mieliśmy 14 miast ponad 100 tys. mieszkańców. Obecnie 12 z tych miast pozostało w Polsce, a powinno przybyć 6 (Śląsk i Pomorze), w których ludność przed wojną sięgała liczby 2 milionów...

H. J.



Z KRAJU I ZE ŚWIATA

Z OKAZJI ŚWIĘTA ODRODZENIA POLSKI

AMNESTIA

WARSZAWA (Polpress). Na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 2 sierpnia uchwalono dekret o amnestii celem upamiętnienia święta odrodzenia Polski w rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz faktu utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Amnestii podlegają sprawcy i uczestnicy przestępstw popełnionych przed dniem 22 lipca 1944 r. należących do właściwości sądów wojskowych, sądów powszechnych, przewidzianych w dekrecie o ochronie państwa oraz niektórych wykroczeń i występków skarbowych. Dekret przewiduje również cały szereg wypadków wyłączenia spod amnestii osób, których działalność okazała się szczególnie szkodliwa dla państwa polskiego.

Oprocz tego Rada Ministrów uchwaliła dekrety: 1) o urzędach zatrudnienia, 2) o zawieszeniu mocy obowiązującej przepisów ustawy, o monopolu zapałczanym dotyczących zapalniczek, 3) o sprzedaży wyrobów tytoniowych, 4) o zmianie rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 o monopolu spirytusowym, o opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży oraz sprzedaży alkoholu.

Powyższe dekrety wejdą w życie z dniem ich ogłoszenia w Dzienniku Ustaw.

POLSKA

Wyjątek z komunikatu oficjalnego w Poczdamie.

Z zadowoleniem przyjęliśmy do wiadomości fakt zawarcia porozumienia między reprezentatywnymi Polakami z Polski i z zagranicy, które umożliwiło, zgodnie z postanowieniami powziętymi na Konferencji Krymskiej, utworzyć Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej, uznany przez trzy mocarstwa.

Nawiązanie przez rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych stosunków dyplomatycznych z Polskim Rządem Tymczasowym pociągnęło za sobą cofnięcie ich uznania w stosunku do b. rządu polskiego w Londynie, który już więcej nie istnieje.

Rząd brytyjski i rząd Stanów Zjednoczonych powzięły środki dla zabezpieczenia interesów Polskiego Rządu Tymczasowego, jako uznanego rządu Państwa Polskiego, odnośnie do własności, należącej do Państwa Polskiego, a znajdującej się na ich terytorium i pod ich władzą, bez względu na formę, jaką własność ta może posiadać. Ponadto powzięły one środki, by nie dopuścić do odstąpienia tej własności osobom trzecim. Wszystkie należyte ułatwienia udostępnia się Polskiemu Rządowi Tymczasowemu dla korzystania z wszelkich normalnych środków zaradczych, mających na celu odzyskanie wszelkiej własności Państwa Polskiego, która mogłaby być niesłusznie przywłaszczona.

Trzy mocarstwa pragną dopomóc Polskiemu Rządowi Tymczasowemu w ułatwieniu powrotu do Polski tak szybko, jak to będzie w praktyce możliwe, wszystkich Polaków znajdujących się za granicą, którzy będą chcieli wrócić, włączając członków polskich sił zbrojnych i polskiej marynarki handlowej. Oczekują one, że ci Polacy, którzy powrócą do kraju, otrzymają prawa osobiste, prawa dotyczące własności, na takich samych zasadach, jak wszyscy pozostali obywatele.

Trzy mocarstwa przyjmują do wiadomości, że Polski Rząd Tymczasowy, zgodnie z decyzją Krymską, zgodził się w czasie możliwie najkrótszym, przeprowadzić wolne, nieskrępowane wybory, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania, w których wszystkie partie demokratyczne i antynazistowskie będą miały prawo wziąć udział i wystawić kandydatów, oraz, że przedstawiciele sprzymierzonej prasy będą posiadali pełną swobodę informowania świata o wydarzeniach w Polsce przed wyborami i w czasie ich trwania.

Zgodnie z porozumieniem w sprawie polskiej, osiągniętym na Konferencji Krymskiej trzej szefowie rządów zasięgnęli opinii Polskiego Rządu Tymczasowego Jedności Narodowej co do objęcia terytoriów na północy i na zachodzie, które Polska ma otrzymać. Prezydent Polski i członkowie Polskiego Rządu Jedności Narodowej zostali przyjęci na Konferencji i w pełni przedstawili swoje poglądy.

Trzej szefowie rządów stwierdzają raz jeszcze swój pogląd, że ostateczne oznaczenie zachodnich granic Polski musi czekać do załatwienia sprawy pokoju.

Trzej szefowie rządów zgadzają się, że w oczekiwaniu na ostateczne określenie granic zachodnich Polski byłe niemieckie terytorium na wschód od morza Bałtyckiego przez Świnoujście i stąd wzdłuż rzeki Odry do zbiegu jej z zachodnią Nissą i wzdłuż zachodniej Nissy do granicy czechosłowackiej, włączając tę część Prus Wschodnich, która nie została oddana pod administrację Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich zgodnie z porozumieniem osiągniętym n a tejże Konferencji i włączając obszar byłego wolnego miasta Gdańska — obszar ten będzie pod administracją Państwa Polskiego i ze względu na to nie będzie uważany za część radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

KOMUNIKATY

NA FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. M. RATAJA ZŁOŻYLI DEKLARACJE I WPŁACILI SKŁADKI

ZA SIERPIEŃ RB.

1. Ścibiorek Bolesław — Łódź.
2. Ignar Stefan — Łódź.
3. Rękas Michał — Łódź.
4. Komza Józef — Łódź.
5. Wiktor Jan — Łódź.
6. Gadzalanka Anna — Warszawa.
7. Greniuk Piotr — Łódź.
8. Mazur Stanisław — Warszawa.
9. Kisiel Jan — Warszawa.
10. Mitulski Feliks — Turek.

*

Wszyscy, którzy nie mogą wyjechać na urlop, powinni skorzystać z urządzeń Polskiej YMCA w Łodzi, aby uzyskać możliwość kąpieli i nauki pływania.

Polska YMCA w Łodzi organizuje na własnej pływalni szereg kursów nauki pływania dla kobiet i mężczyzn pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Zapisy na komplety nauki pływania przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Polskiej YMCA w Łodzi, przy ul. Moniuszki 4-a, tel. 142-14 przez cały dzień.

*

Wiejski Komitet Ludowy im. Ignacego Solarza w Suchodębiu pow. Kutno, podaje do wiadomości, że w październiku r.b. rozpocznie się 5-miesięczny Kurs Koedukacyjny.

Pożądane jest by młodzież zgłaszająca się, poza moralnymi wartościami miała ukończoną szkołę powszechną.

*

Wiejski Uniwersytet Ludowy w Suchodębiu dziękuje tą drogą kol. Rojewskiemu Tadeuszowi za wpłacenie 30 zł. na książki dla Uniw. Lud.

Niechże ten pierwszy przykład będzie żywym odbiciem potrzeby strawy duchowej jaką jest książka i znajdzie godnych naśladowców.

OGŁOSZENIE.

Powiatowe Gimnazjum Rolnicze w Wojniczu, pow. Brzesko, woj. Krakowskie, ogłasza, że przyjmuje zapisy do klasy I-ej i II-ej. Nauka w wyżej wymienionych klasach rozpocznie się w początkach września.

Bliższych informacji udziela: Dyrekcja Gimnazjum w Wojniczu, poczta Wojnicz, pow. Brzesko, woj. Krakowskie.

*

Państwowe Żeńskie Gimnazjum Ogrodnicze w Tarnowie ogłasza, że przyjmuje zapisy do klasy I-ej.

Nauka rozpoczyna się 1 września r.b. Bliższych informacji udziela Dyrekcja Szkoły w Tarnowie, ul. Bema 3.

ZAPISY DO UNIWERSYTETU LUDOWEGO W HUCIE DŁUTOWSKIEJ.

Wydział Oświaty Rolniczej przy Wojewódzkim Urzędzie Ziemskim w Łodzi, organizuje w Hucie Dłutowskiej pow. łaskiego Uniwersytet Ludowy im. Jędrzeja Cierniaka. Uniwersytet ten opierając się na wskazaniach Jędrzeja Cierniaka — wielkiego bojownika o dobro sprawy chłopskiej — pragnie wychowywać młodzież ziemi łaskiej w atmosferze działania zespołowego na świadomych swej doniosłej roli budowniczych przyszłości Ludowej Polski. Zwracamy się przede wszystkim do Kół Młodzieży Wiejskiej R.P. „Wici" pow. łaskiego o zgłaszanie kandydatów na kurs męski Uniwersytetu, który rozpocznie się 1 września r.b.

Zapisy przyjmuje i wszelkich informacyj udziela Kierownictwo Uniwersytetu Ludowego im. Jędrzeja Cierniaka w Hucie Dłutowskiej, poczta Dłutów k. Pabianic, w dniach od 5 do 20 sierpnia r.b.

*

W najbliższą środę, t. j. 8 września 1945 r. o godz. 19-ej w ramach wieczorów literackich organizowanych przez Redakcję tygodnika „Wici" — Łódź, Al. Kościuszki 45, odbędzie się wieczór autorski — proza i poezja — kol. Stanisława Piętaka.

Osoby zainteresowane i Sympatycy nasi proszeni są o wskazanie swych adresów, celem wysłania im zaproszeń.

WYSTAWA GRAFIKI

Tak rzadko na łamach naszego pisma poświęcamy miejsca zagadnieniom sztuki, aczkolwiek niezmiernie głęboko leży nam na sercu wszystko to, co piękne, co dobre, co szlachetne.

Stoimy na straży tych czynników i szerzyć je będziemy wśród szerokich rzesz naszych młodych Czytelników. Piękno nie jest wsi odległe. Wieś jest źródłem piękna i natchnień dla wyznawców sztuki. To ona właśnie — czy dzwoniąca pieśnią, czy skarżąca się gniewem i buntem, czy rozbawiona krasymi malwami, czy spowita szarymi mgłami jesieni, czy pławiąca się w słońcu czerwcowych południ, wyzłocona łanami zbóż — zawsze piękna, zawsze barwna, zawsze pociągająca, byle z sercem do niej podejść.

Takim właśnie gorącym sercem i miłującym spojrzeniem podszedł do tematyki wsi artysta grafik Marian Puchalski, w swych pracach (blisko 70 egz.), które wystawił w Spółdzielni Plastyków, przy ul. Piotrkowskiej 102 w Łodzi.

Podziwiamy w tych pracach wyczarowane wspaniałą techniką tak nam bliskie i znane miasteczka polskie, a zabytki Warszawy dziś już nieistniejące stoją przed nami jak żywe. Pytamy autora kiedy te prace zostały wykonane?

— W okresie mego pięcioletniego pobytu w obozie jeńców w Woldenbergu.

Rozumiemy i podziwiamy! Nostalgia, tęsknota za ojczyzną pomagała narodzić się takim oto cudeńkom.

Śliczne znaczki pocztowe o tematyce tak bliskiej polskiemu sercu, piękne drzeworyty i rysunki sięgające obrzędowości polskiej i polskiej kultury ludowej dają przegląd prac o nieprzeciętnej jakości i wartości.

P. G.

Z terenu piszą

W powiecie dąbrowskim, koło Tarnowa praca organizacyjna ruszyła całą parą. Zorganizowano do tej pory około 70 kół „Wici" oraz trzy koła gminne (Sąsiedzkie). W porozumieniu z Pow. Urzędem Informacji i Propagandy uruchomione są świetlice i Domy Ludowe. Otwarto już 15 świetlic.

W Demblinie i Woli Robowskiej młodzież przystąpiła do budowy Domów Ludowych.

*

W niedzielę, 22 lipca r. b. odbyło się zakończenie ośmiodniowego kursu ogrodniczo - pszczelarskiego w Szkole Rolniczej w Czarnocinie, który został zorganizowany przez Powiatowe Biuro Rolne. Kurs liczył 28 uczestników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. Tadeusz Wolniak — Zagliny pow. Łask. Nadeślijcie Kolego Wasze „wspomnienia" — jeśli będą dobrze opisane — zamieścimy. Pozdrawiamy Was.

Ob. kpr. Harasymiuk Józef, Poczta Polowa 06820. Z kontaktu Waszego z nami będziemy radzi. Broszury wysyłamy. Napiszcie coś o pracy Waszej z żołnierzami „nad zagadnieniami wsi polskiej". Przesyłamy Wam wiciowe pozdrowienia.

Stronnictwo Ludowe — Zarząd Powiatowy w Mogilnie. Nadesłany materiał dobry — pójdzie w następnym numerze. Prosimy o dalszą współpracę. — Ślemy wiciowe pozdrowienia.

Wojew. Zarząd Zw. Samopomocy Chłopskiej — Lublin. Pismo wysłaliśmy następne numery będziemy regularnie dostarczać według życzenia.

Koło Młodzieży Wici w Oblekońcu, pow. Stopnica. Wysłaliśmy Wam komplet naszego pisma. List przesłaliśmy Zarządowi Głównemu. Przesyłamy Wam pozdrowienia.

Kol. Kosidowska Maria — Tuchola. Wiersze Wasze są słabe i nie będziemy drukować. Czy otrzymujecie Wici?

Powiatowy Zw. Mł. Wiejsk. R. P. „Wici" w Brzeznach. Dzielnie załatwiliście organizację wysyłki „Wici" do poszczególnych Kół w powiecie. Jesteśmy radzi ze współpracy z Wami. Napewno wyjdzie to na dobre i Wam i nam i całej sprawie ludowej. Przesyłamy Wam wiciowe pozdrowienia.

Ob. ppor. Pietrucha Fr. Poczta Polowa Nr. 83835-B Pytacie obywatelu na jakie tematy do nas pisać? Przysyłajcie artykuły na te tematy, które Was interesują, nie nas, a pewnie będą dobre, bo będą odzwierciadlały głosy terenu, życzenia naszych Czytelników i t.d. Jeśli czytacie „Wici" to nie trudno Wam się będzie w tym zakresie zorientować. Przyślijcie coś na próbę, zobaczymy. Przesyłamy pozdrowienia.

W SPRAWIE KRYTYKI BBOSZURKI

Miał słuszność ob. St. J. Lec negując chłopskość poezyj Dobrzyńskiego, tudzież jego pochodzenie chłopskie. Również Jasieński nie wywodzi się z polskiego ludu i, według nas, nie ma nic wspólnego z ludem egipskim. Nie będzie to ignorancją, jeśli tak zrozumiemy dowcipne wyjaśnienie Leca, tym bardziej, że tenże sam Lec, dla zgrabniejszego kłucia szpilkami, mimo przytoczenia fragmentu wstępu Rękasa, nie zauważa wygodnie, że Młodożeniec właśnie pasuje do wyboru tych wierszy poetów chłopskich jako poeta „wyszkolony" i, to taki, który nie zatracił chłopskości. To, że pisał „Kreski — futureski" — niczego nie dowodzi, bo Reymont nie był chłopem, a napisał „Chłopów", a jeśli ktoś uparcie będzie twierdził, że był człowiekiem z ludu, to przecież jest i na to odpowiedź: „Ziemią Obiecana". Chyba jasne. Dla chłopów, którzy będą czytać zbiorek „Chłopi - poeci" nie będą istniały skrupuły nawiedzające ob. Leca. Będą zadowoleni, że otrzymają coś konkretnego, zamiast obietnic bogów dzisiejszej literatury polskiej, a „Szpilek" nie czytają.

Z tym oskarżeniem w stosunku do Dobrzyńskiego, to ob. Lec przeholował. Poeta — jak mówi Gałczyński — powinien być taki, żeby go się bali królowie, i żeby go kochały dzieci. Dobrzyńskiego kochały dzieci i był niewygodny sanacji o tym wszyscy wiemy. To, że drukował w „Orędowniku", nie dowodzi niczego złego, skoro różni poeci produkujący się dziś i nie napastowani przez ob. Leca popisywali się jak Minkiewicz na łamach ultra oenerowskiego „ABC". Czy mamy to za złe Minkiewiczowi? My — nie i sądzimy, że poeta jest, przede wszystkim poetą, a Dobrzyński był wybitnym i bardziej zrozumiałym dla robotników niż Przyboś i jego naśladowcy.

Uwagi ob. Leca są dla nas ciekawe i w zasadzie słuszne. Nie możemy się jednak oprzeć wrażeniu, że są naciągane, zdecydowanie nieprzyjazne (pomijając charakter „Szpilek") i zawierające różne niekonsekwencje logiczne.

Przy okazji, — wiedząc doskonale, że „nie cały geniusz" z ob. Leca (chwyt zapożyczony u dopiero co wymienionego) — zapytujemy czy „nałogowy demokrata" to coś kolidującego z pojęciem „ludowiec", powiedzmy?

Jeśli nam na to ob. Lec odpowie niewymijająco, to zaśpiewamy Mu „z kurtuazji" „Sto lat" i będziemy ostrzegać wszystkich facetów sprawdzających tożsamość Wielkiego Satyryka, żeby tego nie robili, bo będą dziwnymi ludźmi, niesłusznie rozprowadzającymi legendę o panu Stanisławie Jerzym Lecu.

hj.

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici", Łódź, Al. Kościuszki 45. Tel. 151-18. Skr. poczt. Nr 30.
D—04906 Konto czekowe Nr. 126. Bank Społem w Łodzi.

Odbito w drukarni Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2. Redaguje: Komitet Redakcyjny